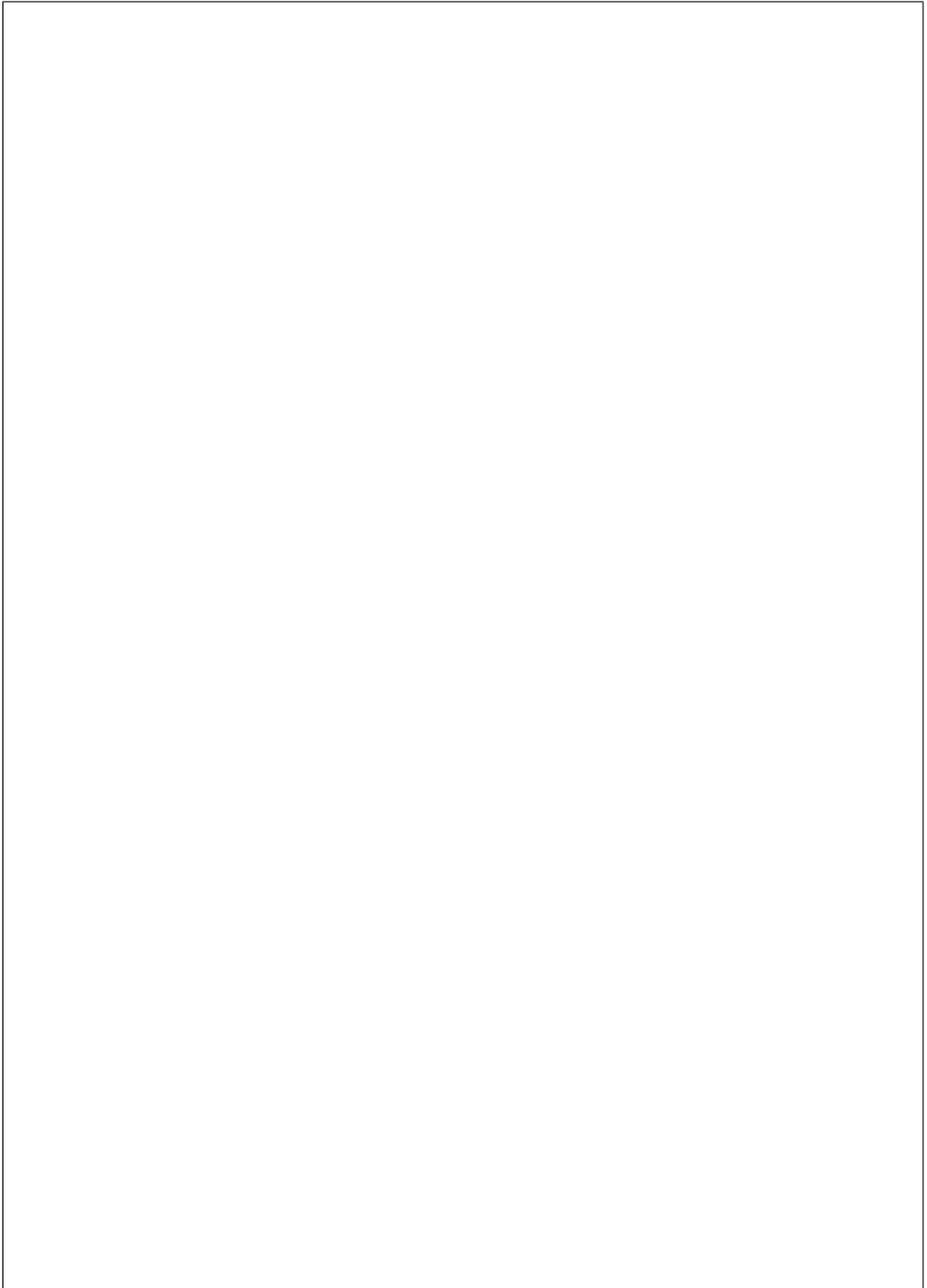


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/204570,W-Pogwizdowie-zlozylismy-hold-poleglym-zolnierzom-Brygady-Swietokrzyskiej-NSZ.html>
02.03.2026, 12:32



[Następny](#)

[Powrót](#)

W Pogwizdowie złożyliśmy hołd poległym żołnierzom Brygady Świętokrzyskiej NSZ

W 80. rocznicę powstania Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych zastępca dyrektora Oddziału IPN w Krakowie dr Michał Wenklar złożył kwiaty na grobie żołnierzy Brygady poległych w bitwie z Niemcami w Pogwizdowie (pow. miechowski).

11.08.2024

Brygada Świętokrzyska NSZ została powołana 11 sierpnia 1944 r. roku na bazie 204 pułku piechoty NSZ i innych formacji partyzanckich z Okręgów NSZ: lubelskiego, kieleckiego i warszawskiego. Brygada, dowodzona przez płk. Antoniego Szackiego ps. „Bohun”, „Dąbrowski”, liczyła w styczniu 1945 r. ponad 800 żołnierzy.

Podejmowała działania zbrojne zarówno przeciwko Niemcom, jak i przeciwko sowieckim i komunistycznym oddziałom dywersyjnym, podległym ośrodkom dowódczym w Moskwie. Jej działalność wynikała z założeń NSZ uznających, że głównym wrogiem niepodległości Polski, wrogiem nr 1, w tej fazie wojny staje się Związek Sowiecki. Natomiast Niemcy pozostają wrogiem nr 2, wobec pewnej już przegranej przez nie wojny.

Licząc na przyszły konflikt między światem zachodnim a ZSRS, podjęto decyzję o ewakuacji Brygady na Zachód. Tam zamierzano współtworzyć polskie jednostki, które u boku Anglosasów wezmą udział w oczekiwanej nowej wojnie wolnego świata przeciw totalitarnemu ZSRS. Wierzono we wspólne zwycięstwo i możliwość powrotu do Polski wyzwolonej spod sowieckiego jarzma.

W pierwszej połowie grudnia 1944 r. Brygada kwaterowała w północnych rejonach Inspektoratu Miechowskiego AK. Wobec rozpoczęcia ofensywy sowieckiej w styczniu 1945 r. przystąpiono do wycofywania jednostki w kierunku zachodnim.

Nad ranem 14 stycznia 1945 r. niedaleko stacji kolejowej Tunel w rejonie Kępia, Pogwizdowa i Uniejowa doszło do bitwy z oddziałami Wehrmachtu. Było to jedno z niewielu starć, w których Brygada walczyła jako całość, a nie poszczególnymi pułkami i kompaniami. Poniosła też wówczas największe jednorazowe straty – w walce z Niemcami zginęło 9 żołnierzy, a co najmniej 10 zostało rannych.

Następnego dnia po bitwie Brygada ruszyła forsownym marszem dalej na zachód. Gdy przechodziła przez most na Pilicy w Żarnowcu, została ostrzelana przez artylerię sowiecką. Przez kolejne tygodnie kontynuowała swój marsz, lawirując skutecznie na ziemiach wciąż zajmowanych przez Niemców. Wycofując się dokonywała uzgodnień o nieagresji z lokalnymi frontowymi jednostkami niemieckimi. Nie oznaczały one żadnych zobowiązań politycznych ani współdziałania bojowego z Niemcami. Pozwoliły natomiast na to, aby jednostka nie została zniszczona i rozbrojona przez masy wojsk niemieckich. Dzięki temu Brygada przedostała się przez Śląsk do Czech.

W Czechach Brygada zajmowała konsekwentnie postawę niepodległościową. Podejmowała również działania zbrojne przeciw Niemcom, m.in. wyzwoliła więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego dla kobiet w Holiszowie (podobóz KL Flossenbürg). Przez Amerykanów została

uznana za jednostkę aliancką. Jej żołnierze współtworzyli później Kompanie Wartownicze, które jako jednostki polskie wspomagały amerykańskie wojska okupacyjne na terenie Niemiec.

Bitwa w Pogwizdowie

Tak starcie w Pogwizdowie wspominał por. Stefan Władyka „Lech”, dowódca 2. kompanii 1. batalionu Pułku Świętokrzyskiego Brygady Świętokrzyskiej NSZ:

„Po tym pierwszym etapie naszej pamiętnej drogi - rano czternastego stycznia, przyszedliśmy na miejsce postoju w Marcinkowicach. Było już zupełnie jasno. Cała nasza Brygada została dziwnie rozparcelowana. Kpt. »Kazimierz« z czwartą kompanią ulokował się w Uniejowie. Mjr »Rusin« wybrał jak zwykle coś specjalnego i zakwaterował we dworze pogwizdowskim, a w samym Pogwizdowie »Boppa« z pierwszą kompanią. Ja ze swoją kompanią i cekaemy zostaliśmy w Marcinkowicach. Po zakwaterowaniu kompanii i śniadaniu, najspokojniej w świecie położyłem się spać. Jeszcze nie zdążyłem się dobrze do poduszki przyłożyć, kiedy »Wesoły« zameldował mi, że od Uniejowa słychać strzały. A za chwilę znowu przychodzi z tym, że tam pali się jakiś dom. Przekonany byłem, że »Kazimierz« rozkwatrowując swoich ludzi, natknął się na jakichś komunistów, i stąd ta walka. I bynajmniej nie miałem zamiaru wylazić z łóżka. Ale po chwili mówią mi, że już kilka domów się pali i strzelanina się wzmacza, a poza tym goniec wzywa cekaemy do walki. Wprawdzie żaden rozkaz dla mnie nie przyszedł jeszcze, to jednak zarządziłem i po paru minutach opuszczamy wieś. Nie orientuję się zupełnie gdzie, co i jak, ale prowadzę kolumnienkami przez pola na dwór w Pogwizdowie. Tutaj jakiś żołnierz wskazuje mi kierunek na prawo od dworu. Wciąż jednak nic nie widzę i jestem zdezorientowany, gdyż co raz padają między nas pociski karabinowe nie wiadomo z której strony, a domy Pogwizdowa zaczynają się palić. Chcąc otrzymać jakieś zadanie szukam w dworze mjr. »Rusina«, i tu dowiaduję się, że uciekł do Marcinkowic. Jesteśmy bez dowódcy. Wobec tego jednak biegnę dalej na wieś, żeby odszukać »Boppa«. Spotykam go w dość szybkim odwrocie, gdyż wystrzelali prawie wszystką amunicję i nie mieli czym się bronić. Teraz dopiero dowiaduję się, że to Niemcy nacierają. Nikogo jednak nie widzę. Zajmujemy stanowiska przed dworem, w bardzo złych warunkach. Małe pole ostrzału i żadnej drogi odwrotu. Koło mnie leży pchor. Ignac z rosyjskim rkm-em. Dopiero teraz z za jakiegoś krzaka wychyla się szkop. Mówię - strzelaj. Ignac zmierzył i puścił krótką serię. Niemiec zniknął - potem dowiedzieliśmy się, że był ładnie rozłupany. Ale poza tym w dalszym ciągu nikogo nie widać, a strzelanina ze strony nieprzyjaciela trwa. Dopiero po chwili pokazuje się cała masa Niemców, machając rękoma i nawołując, żeby nie strzelać i do porozumienia. Jestem zdziwiony, gdyż to jest na moim odcinku - i niedowierzam. Tymczasem Niemcy podeszli już zupełnie blisko, ale zwartą gromadą. Moi leżą na stanowiskach. Tamci chcą rozmawiać z dowódcą. Podchodzę do nich i - przez tłumacza - oznajmiam, że podam to do wiadomości przełożonego. »Bopp« namyśla się przez chwilę, a potem idzie na oznaczone miejsce wraz z kpt. »Kazimierzem«. Ten drugi jest dwukrotnie ranny w prawe ramię i w lewą rękę, i przez cały czas akcji leżał między liniami. Ponieważ nosi niemiecki płaszcz, sądziłem, że to nieprzyjaciel i kazałem nawet strzelać do niego. Ponieważ jednak nie ruszał się, wziąłem go za zabitego, a że właśnie i nasz rkm się zaciął, więc zaprzestaliśmy ognia. Całe szczęście, bo mogłoby stracić życie od swoich. Po krótkiej rozmowie Niemcy oświadczyli, że wycofają się, tylko żeby mogli pozbierać zabitych. Taki obrót walki był nieoczekiwany, gdyż Niemcy mieli nad nami zdecydowaną przewagę. Zbieramy naszych zabitych - jest ich sześciu, a między nimi ppor. »Boryna«. Moja kompania wyszła szczęśliwie cało”.

[Całe wspomnienie w zbiorach FCDCN](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Kraków

Upamiętnienie